Nr. 5. Kraków, 10 lutego 1902. Rok I.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1, 10 i 20 każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron, — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor. — Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 8 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Aryańska 6. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Treść:

Do Redakcyi czasopisma »Gazeta Szkolna« na ręce odpowiedzialnego redaktora p. Stanisława Rosoła, do rąk własnych w Krakowie, ulica Aryańska 6.

Pr. III/2 6/2. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli §. 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w Nrze 4 czasopisma »Gazeta Szkolna« z dnia 1 lutego 1902 r. artykuły pod tytułem: I. „Jak się w Galicyi reguluje płace nauczycieli ludowych“ od wszystkie te środki do końca strona 23. II. „Suspensya jakich wiele“ od „Sprawą nabrała“ do końca strona 26. III. „Dekoracye nauczycieli ludowych“ całe strona 26 zawierają znamiona od I. II. występku z § 300 uk., ad III. zbrodni z § 63 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule pierwszym i drugim autor wyszydza zarządzenia urzędowe władz szkolnych i stara się je w opinii publicznej poniżyć, w artykule trzecim narusza autor przez wyszydzanie cześć winną Najjaśniejszemu Panu. Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa stósownie do przepisu N. 20. ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Gazeta Szkolna“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd Krajowy jako prasowy. Kraków dnia 1 lutego 1902. *Morelowski.*

Od Wydawnictwa.

P. T. Prenumeratorów, zalegających z przedpłatą, prosimy uprzejmie o wyrównanie należytości.

Równocześnie dzielimy się z miłą dla wielu wiadomością, iż „**Nowe Słowo**“, wytwornie redagowany dwutygodnik społeczno-literacki, organ kobiet postępowych, **zniżył prenumeratę dla P. T. Nauczycielek o 33% t. j. na dwie Korony kwartalnie.**

Zamawiać można wprost w Administraayi „Nowego Słowa“, Kraków, Szewska 19.

Na kresach.

Cała Polska, bez względu na zabory i graniczne słupy, składały grosz wdowi, by ubezpieczyć kresy zachodnie od germańskiego zalewu.

Powstało polskie gimnazyum w Cieszynie, powstała polska szkoła w Białej. Oba zakłady walczyły z wielkiemi trudnościami, z większemi gimnazyum w Cieszynie.

Mimo to, gimnazyum w Cieszynie zyskało prawo publiczności, a szkoła ludowa w Białej jest dotąd czysto prywatną instytucyą.

A przecież, nie zachodzą żadne przeszkody, aby ta szkoła otrzymała prawo publiczności. Pracują przy niej należycie kwalifikowane siły nauczycielskie, obowiązują plany nauk, wydane przez c. k. władze, a budynek i wewnętrzne urządzenie odpowiadają wybrednym wymaganiom.

Jeżeli więc szkoła polska w Białej nie posiada dotąd charakteru szkoły publicznej, wina spoczywa po naszej stronie i po stronie naszej szkolnej władzy.

A następstwa tego upośledzenia muszą się odbić fatalnie nietylko na szkole bialańskiej, ale także na całem polskiem społeczeństwie... Bez tego prawa upadnie szkoła, a społeczeństwo straci wiarę we własne siły...

Szkoła upaść musi, bo świadectwo ze szkoły polskiej w Biały nie ma żadnej prawnej wartości. Uczeń szkoły bialańskiej, przechodząc do innego zakładu, musi składać egzamin za stosowną opłatą.

Interpretacya obecnych ustaw szkolnych nie wyklucza także tej ewentualności, że uczniowie szkoły bialańskiej mogą być po jej ukończeniu gromadnie pociągani do egzaminu w szkole publicznej, aby ta

Zmierzch bogów.

Opera Ryszarda Wagnera.

Ryszard Wagner, genialny kompozytor muzyczny, ułożył piękną operę: „Pierścień Nibelungów“, osnutą na tle podań starogermańskich.

Oto treść tej zajmującej sztuki:

Zygfryd i Brunhilda po miodowych miesiącach, spędzonych pod sklepieniem skał Walkiryi, rozstają się przy uroczystej zamianie przysięgi na miłość wieczną, niepodzielną.

Zygfryd wybiera się w świat dla spełnienia nowych czynów bohaterskich — Brunhildzie pozostawia wydarty olbrzymom pierścień Nibelungów, jako symbol i zakład wierności. Opuszczona małżonka chroni się na skałę, którą wnet otacza wał płomieni, dostępnych jedynie dla wracającego Zygfryda.

Oboje zapominają, że pierścień Nibelungów, który obrali za symbol wzajemnej miłości, jest przeklętym.

Nie zdoła on wzbudzić w młodocianym bohaterze ambitnych pragnień potęgi lub gorączki złota, ale rozpali go żądzą nowych rozkoszy i czarem złowrogim przywiąże do innej kobiety.

Zygfryd napotyka w domu wodza nadreńskiego Guntera pełną powabu siostrę jego, Gourtunę. Darzy go ona napojem miłosnym, który przynosi zupełne zapomnienie przeszłości. Zygfryd dla pozyskania ukochanej obiecuje zdobyć dla jej brata śpiącą Walkiryę. Czyni więcej jeszcze. Wydobytą z pośród płomieni Brunhildę rzuca w objęcia Guntera, a z jej palca zrywa pierścień Nibelungów.

W Brunhildzie jednak nie zagasła samowiedza. Poznaje zdradę Zygfryda i żąda kary na niewiernego. Wie, że straty Zygfryda nie przeżyje, a jednak zemstę wywrzeć musi. Córa boska zeszła z niebios do śmiertelnika, a ten się jej sprzeniewierzył i rzucił ją w objęcia innego.

Bohater promienny, któremu się oddała z miłością bez granic, zniesławia tę miłość. Krew tylko zmyć może taką zbrodnię. Hagen, potomek Alberta, na żądanie Brunhildy wykona zamach śmiertelny.

W ostatnim akcie jesteśmy świadkami przedzgonnych chwil bohatera.

Zygfryd, naiwny i nieświadomy, jak dziecko, nie odczuwa zbliżającej się burzy.

Podczas polowania zatrzymuje się w lesie ustronnym i tu opowiada Gunterowi dzieje swojej młodości. Mówi, jak odnalazł i zużytkował szczątki miecza ojcowskiego, jak zabił smoka. W miarę, jak przed oczyma jego rozsnuwa się wątek życiowy, powraca zwolna pamięć dni dawnych, wspomina śpiącą Walkiryę.

W tej chwili kruki krążą ponad głową Zygfryda. Wróg jego Hagen pyta:

— Czy wiesz, co kraczą te kruki?

Zygfryd zrywa się przerażony ze słowami:

— One wołają: zemsta!

Hagen zatapia miecz w pierś Zygfryda. Bohater, umierając, woła Brunhildę i ze słowami miłości na ustach wydaje ostatnie

szkoła wydała świadectwo, czy obowiązkowi szkolnemu uczynili zadość.

Trzeba dalej uwzględnić, że niepewność położenia oddziaływa także niekorzystnie na personal nauczycielski. Nauczyciele szkoły bialańskiej pracują za urlopem, otrzymanym od władzy. Ten urlop powstrzymuje wszelki awans na etacie krajowym w formie dodatków pięcioletnich, posunięcia do wyższej kategoryi płacy i t. p., co nie może być skuteczną podnietą do wytrwania na tym ważnym narodowym posterunku.

Wreszcie niepokoi nas frekwencya, która, dzięki powyższym stosunkom, z roku na rok statecznie maleje.

Grozi więc szkole bialańskiej upadek, nie od Niemców, lecz wskutek winy kilku jednostek, które się zaliczają przecież do obozu polskiego...

Wobec tego społeczeństwo nasze musi się zdobyć na krok stanowczy, inaczej stracony ważny narodowy posterunek. *St. R.*

Petycya w sprawie regulacyi płac nauczycieli ludowych.

Komitet wykonawczy Wiecu nauczycielskiego ogłosił drukiem i wniósł do Sejmu krajowego następującą petycyę.

Wysoki Sejmie!

Od szeregu lat kołata nauczycielstwo ludowe do podwoi Wysokiego Sejmu, prosząc o polepszenie swego materyalnego bytu, który pod każdym względem rozpaczliwie się przedstawia.

Nauczyciel ludowy, człowiek inteligentny, z ukończoną szkołą średnią, dającą prawo do odbycia jednorocznej służby wojskowej, do rangi oficera i obejmowania posad rzeczywistych urzędników państwa, pobiera za swoją żmudną, wszystkie siły fizyczne i umysłowe wyczerpującą pracę tak niskie wynagrodzenie, iż ta płaca wprost ujmę jego człowieczeństwu i ludzkiej godności przynosi.

Wykazy statystyczne, tyczące płac nauczycielskich są przerażające. — Na 8.000 nauczycieli i nauczycielek 3.600, więc 45% nie miało w ostatnim roku stałej posady, zapewnionego jutra i dachu nad swoją głową.

Z tych 3.600 nieszczęśliwych istot, przeszło 3.000 pobierało płacę, wynoszącą 300 i mniej niż 300, bo ledwie 250 zł. rocznie!

Te pobory pozostają w tyle już nie tylko za płacami ostatnich pachołków, w służbie państwa zostających, ale także za poborami pospolitych policyantów, kaprali, a nawet skarbowych zwierząt, bo na utrzymanie konia pocztowego wydaje skarb państwa dwa razy więcej, niż kraj na utrzymanie nauczyciela ludowego ostatniej rangi!

Ta rażąca krzywda, to materyalne, a w następstwie tego i moralne poniżenie, wywołuje słuszną gorycz, rozpacz, zniechęcenie do pracy, jątrzy stan nauczycielski, sieje ziarno klasowej nienawiści.

Nauczyciel ludowy ma przecież te same potrzeby, co manipulacyjny urzędnik państwowy, którego często swojem wykształceniem przewyższa, ma to samo, co on, prawo do życia i bytu, do podtrzymania własnej i swojej rodziny egzystencyi. Za pracę uczciwą, siły wyczerpującą, podjętą w interesie najważniejszej arteryi życia społecznego, nikt nie ma prawa skazywać nauczycieli ludowych na śmierć z głodu i wycieńczenia, a ich rodzin oddawać na pastwę ostatniej nędzy.

I to dzieje się w wieku XX., w czasie, kiedy w innych prowincyach Monarchii byt nauczycieli do tego stopnia polepszono, iż są lepiej uposażeni, niż urzędnicy państwowi XI, X. i IX. rangi, kiedy nasza Rada Państwa normuje płace dyurnistów w wysokości, przewyższającej pobory posiwiałych w służbie kierowników szkół ludowych.

Los emerytów, wdów i sierót po nauczycielach ludowych jest również opłakany. Są posiwiali w służbie emeryci, którzy pobierają zaledwie kilkanaście, niekiedy tylko kilka zł. miesięcznej emerytury. (Petrycki z Krakowa pobiera 9 zł. po 30 latach służby). Są wdowy, mające niżej 10 zł. miesięcznego zaopatrzenia, są sieroty po nauczycielach ludowych, na które asygnują zaledwo po kilka centów dziennego zasiłku! W ostatnich czasach posunęły władze szkolne swoją gorliwość nawet tak daleko, że sierotom po stałych nauczycielkach zupełnie odmawiają wszelkiego zaopatrzenia, chociażby sieroty te nie miały także ojca, czyli, skazują je na śmierć głodową.

Są to straszne stosunki, zdolne obudzić najskrajniejszą reakcyę od dołu, bo święte dla każdego prawa do życia, deptane przemocą, zmuszają do samoobrony.

Wobec tej grozy położenia, nauczycielstwo ludowe domaga się od Wysokiego Sejmu bezzwłocznej, radykalnej i stanowczej poprawy swego bytu materyalnego. Tu żadne iluzoryczne podwyższenia, mające charakter jałmużny, wystarczyć nie mogą i nie wystarczą. Nauczycielstwo chce być nareszcie raz uwolnione od wiecznie gniotącej je zmory o niepewne jutro, chce dla siebie praw ludzkich, powszechnie przyjętych, n i e w y j ą t k o w y c h.

Spełniając zatem jednomyślną uchwałę Wiecu nauczycielskiego, odbytego w Przemyślu na d. 17 lipca b. r. i, pomni tych wszystkich niespełnionych dotąd obietnic, jakie padły w czasie ostatnich kadencyj sejmowych z ust JE. Marszałka kraju, Komisyi szkolnej i Rady Szkolnej krajowej, tudzież JE. Kazimierza hr. Badeniego, jako ostatniego referenta Komisyi szkolnej, upraszamy:

I. „Wysoki Sejm krajowy raczy płace nauczycieli i nauczycielek ludowych i ich prawa emerytalne zrównać z płacami i prawami emerytalnemi urzędników państwowych XI., X. i IX. rangi, a ustawą tą objąć także te osoby, które się już znajdują w stanie spoczynku“.

II. „Wysoki Sejm krajowy raczy wziąć w opiekę sieroty po nauczycielkach ludowych, którym władze szkolne odmawiają wszelkich zaopatrzeń“.

Tylko taka regulacya nauczycielstwo zadowolić może i o tę Wysoki Sejm upraszamy.

Z Komisyi wykonawczej I. powszechnego Wiecu nauczycieli galicyjskich.

We Lwowie, d. 15 grudnia 1901.

Jan Soleski, prezes. Stanisław Rosół, wiceprezes. Zygmunt Mayer, sekretarz. Maryan Jakimowski. Eliasz Czyż.

Krytyka planu nauk dla szkół wydziałowych.

Szkoły męskie.

V.

Geografia (1, 1, 2, g. t.). Celem nauki ma być: 1. Znajomość kraju rodzinnego, monarchii austryacko-węgierskiej, tu-

---

tchnienie. Gourtrun rzuca się z płaczem na zwłoki Zygfryda. Brunhilda odsuwa ją. Przebaczyła. W śmierci, odkupieniu, połączą się. Przedtem jednak Brunhilda zdejmuje z palca Zygfryda pierścień Nibelungów, mówiąc:

— Biorę moje dziedzictwo! Przeklęty pierścień! Fatalne koło!

Teraz dopiero pojmuje moc jego rozkładową — złorzeczy bogom za błąd, który (zarzucenie świata złotem) odpokutować musiała złamanem życiem. Ale nieszczęście dało jej wiedzę. — Teraz rozumie, że ludzkość trzeba wyzwolić od przekleństwa pierścienia. Zwraca fatalny dar nimfom Renu, niechaj go roztopią w ruchomych falach. — Sama chwyta za pochodnię i rozpala stos olbrzymi ze słowami:

— Koniec bogów się zbliża, pożar rzucam na wspaniały przybytek Walhalli. Posłuchajcie mnie, wy wszyscy, kwiaty nowego życia. Ani złoto, ani wspaniałość boska, ani potęga wielkopańska, ani zwodnicze więzy świętej sprawiedliwości, ani twarde prawa pełnych hipokryzyi obyczajów nie dają szczęścia...

— Szczęściem darzy nas tylko miłość...

Woła swego rumaka, dosiada go i wskakuje na stos, na którym płoną zwłoki Zygfryda. Nimfy wodne pochwyciły pierścień, fale pochłaniają łaknącego zdobyczy Hagena. Na horyzoncie ukazuje się aureola zorzy, zwiastująca pożar Walhalli i koniec bogów.

Walhalla upadła, ponieważ bogowie dla zyskania wszechwładzy, przyzwały na pomoc potęgi nieczyste. Brunhilda, zwracając nimfom Renu (uosabiającym żywiołową siłę przyrody) pierścień (symbol ziemskich dóbr: bogactwa, potęgi i brutalnej siły), głosi wyzwolenie świata z dotychczasowych klęsk, zapowiada nowe królestwo miłości, nową erę wyzwolenia. Z płomienia, pochłaniającego bohaterów, ma się wyłonić odrodzenie ludzkości, tchnącej nowymi ideałami.

Oto myśl główna, która w połączeniu z harmonią tonów i troskliwą wystawą, utworzyła piękną sceniczną kreacyę. *H.*

dzież znajomość Europy i całej kuli ziemskiej ze szczególnem uwzględnieniem produkcyi, przemysłu, handlu i ważniejszych linii komunikacyjnych. 2. Znajomość głównych zasad organizacyi politycznej, a mianowicie urządzenia gminy, powiatu, kraju i monarchii. — Nauka odbywa się na podstawie szkolnych ćwiczeń kartograficznych.

Z celem ogólnym zgoda. Natomiast postanowienia szczegółowe, klasowe, są sprzeczne z zasadami metodyki. Przy nauce geografii idziemy tokiem syntetycznym (od szczegółu do całości) lub analitycznym (odwrotnie). Tymczasem plany szczegółowe zalecają dla klasy pierwszej analizę (wszechświat, pojęcia z geografii fizycznej i politycznej), w klasie drugiej tę analizę zarzucają, (geografia Galicyi) a w klasie trzeciej (monarchia austryacko-węgierska i inne państwa). wyraźnie hołdują syntezie.

Naszem zdaniem, przy nauce geografii w szkole wydziałowej zaleca się tok czysto synteczny. Ogólne pojęcia przedwstępne, które są podstawą nauki, poznali uczniowie w klasach niższych. Należało więc uczyć w kl. I. geografii Galicyi, w kl. II. monarchii austryacko-węgierskiej i innych państw europejskich, a klasę III. poświęcić innym częściom świata, oraz dość trudnej nauce o wszechświecie.

Co się tyczy metody kartograficznej, jest to zarządzenie pożyteczne, pytamy jednak, czy się da wykonać wobec 1 g. nauki na cały tydzień. Dlatego też żądaliśmy i żądamy, by na naukę geografii przypadało we wszystkich klasach po 2 g. t., jak wymagały dawne, o całe niebo lepsze plany naukowe.

Historya. Cel nauki historyi obejmuje: 1) Znajomość kraju rodzinnego i monarchii austryacko-węgierskiej w najwybitniejszych jej postaciach i wypadkach. 2) Znajomość najważniejszych wypadków z dziejów powszechnych, zwłaszcza XIX stulecia. 3) Kształcenie uczuć patryotycznych i charakteru. 4) Pouczenie o najważniejszych obowiązkach i prawach obywateli.

Na przeprowadzenie tego celu wyznacza plan naukowy w klasach I i II po 2 godziny, w klasie trzeciej tylko jednę.

Szczegółowo plan przepisuje: 1) dla klasy I historyę kraju rodzinnego w porządku chronologicznym, z nawiązaniem do historyi austryackiej; 2) dla klasy II dzieje monarchii austryacko-węgierskiej, — z nawiązaniem do historyi powszechnej; 3) dla klasy III historyę wieku XIX, ze szczególnem uwzględnieniem rozwoju przemysłu i handlu.

Ten podział jest niewłaściwy.

Zanim uczeń przejdzie do I klasy wydziałowej, pozna już w klasach niższych historyę kraju ojczystego i monarchii austryacko-węgierskiej w ogólnych zarysach, tu i owdzie potrąci o wypadki światowej doniosłości, można więc w szkole wydziałowej przystąpić wprost do systematycznej nauki historyi powszechnej tak, jak się jej wszędzie uczy, — t. j. według naturalnego podziału na historyę starożytną, średniowieczną i nowożytną, a do niej nawiązać obszerniejszą historyę, — nie kraju rodzinnego, lecz ojczystą, historyę monarchii i wieku XIX.

Historyę starożytną, średniowieczną i nowożytną można wziąć w stosownem streszczeniu w dwóch latach, resztę w klasie trzeciej.

Trzeba jednak do tego odpowiednich podręczników, na wzór chemii Albertiego, nie tych, które mamy obecnie, bo one, jako balast suchych faktów, cyfr i nazwisk, pisane w sposób ciężki, niezrozumiały, zbyt przewlekły, mogą być cierpiane chyba z konieczności w seminaryach nauczycielskich, a nie w ręku dzieci, któremi są przecież uczniowie szkoły wydziałowej.

Biorąc rzecz tak, jak jest obecnie, nauczyciel przechodzi na podstawie obowiązujących planów w materyale naukowym od wypaków pokrewnych wprost do obcych, musi się cofać, drugi raz uprzedzać historyczne zdarzenia, rzucać na prawo i na lewo, później skupiać, koncentrować cały materyał, walczyć z najgorszemi podręcznikami, które miejscami zupełnie zarzucać trzeba, a po tem wszystkiem nie ma rękojmi, czy uczynił zadość wymaganiom planów naukowych.

Co się dzieje w mózgownicy ucznia, która do takich ewolucyj przyzwyczaić się nie może, lepiej zamilczeć.

Potwierdzenie naszych pessymistycznych zapatrywań widzimy zresztą w samych podręcznikach do nauki historyi. Pominąwszy bowiem „Historyę kraju rodzinnego“ (Czesł. Pieniążka), którą z dziećmi chyba w trzech latach można wyczerpać, choć jest przepisaną tylko na pierwszy rok nauki, — widzimy w pseudo-austryackiej historyi, przedewszystkiem i przeważnie historyę starożytną, średniowieczną i nowożytną, pisaną również w sposób ciężki, niezrozumiały, bo autor, Mieczysław Zaleski, nigdy dzieci szkoły ludowej nie uczył, zatem do ich pojęć zniżyć się nie umiał.

Na cóż więc cały ten szlendrian historyczny, na co to kręcenie na prawo i lewo, na co ta, na cały rok rozłożona historya wieku XIX-go, która wśród obecnych stosunków będzie tendencyjnie uczoną, na co ta oryginalność, secesya, której nigdzie indziej nie napotykamy?

Wróćmy więc tam, gdzie byliśmy przed erą Bobrzyńskiego. Przeczytajmy plany dawne, a one będą wskazówką, jak je rozszerzyć należało. Plany obecne przedmiotowej krytyki wytrzymać nie mogą.

St. R.

O nauce języka niemieckiego.

III.

Ponieważ tak zwana „naturalna“ metoda uczenia języka niemieckiego w naszych szkołach ludowych na dobre się przyjęła, przeto dla ciągłości obrazu przedstawimy sposób, w jaki nauczyciel przy tej nauce postępować musi, jeżeli pragnie uczynić zadość wymaganiom swoich przełożonych.

Bierzemy na uwagę osobno szkoły ludowe typu niższego, a osobno szkoły miejskie: pięcio-, sześcio- i siedmioklasowe (wydziałowe).

W szkołach typu niższego, odbywa się nauka języka niemieckiego, począwszy od trzyklasowych, w ten sposób, że w klasie trzeciej, obejmującej dwa stopnie nauki, uczy się go razem cztery godziny tygodniowo, to znaczy na każdym stopniu dwie godziny nauki głośnej.

W szkołach czteroklasowych udzielamy języka niemieckiego w klasie trzeciej i czwartej, po cztery i pięć godzin tygodniowo. Ponieważ jednak obie te klasy składają się z dwóch stopniowych oddziałów, przeto na każdym stopniu przypada właściwie tylko połowę wyżej podanego czasu na naukę głośną.

Chcąc wynaleźć odpowiednią metodę do nauki języka niemieckiego w szkołach trzy- i czteroklasowych, trzeba mieć na oku jej cel ostateczny, a tym celem jest: „zrozumienie głównych zasad języka niemieckiego w słowie i piśmie“.

Czy metoda naturalna, we właściwem tego słowa znaczeniu, jest w tym wypadku wskazaną, zaraz wykażemy.

Na podstawie metody naturalnej rozmawia nauczyciel z uczniami tylko po niemiecku i to od samego początku nauki.

Tego żądają także plany nauk i instrukcye. W tych samych jednak planach i instrukcyach widzimy sprzeczność co do metody naturalnej, gdyż zakres wymagań z gramatyki jest w nich tak wielki, iż naturalność metody prawie uchyla, natomiast wprowadza element gramatyczny.

Jeżeli więc nauczyciel chce uczynić zadość swoim obowiązkom, musi uczyć języka niemieckiego na podstawie gramatycznej, zatem na podstawie języka ojczystego, — który przy nauce musi być językiem wykładowym.

Nauczyciel może też mówić po niemiecku tylko o tem, czego dzieci dokładnie po polsku nauczył, a wśród takich stosunków metoda naturalna musi ustąpić miejsca metodzie gramatycznej.

Przy nauce języka niemieckiego w szkołach typu niższego należy dalej główny nacisk na to położyć, aby uczeń po niemiecku biegle czytał, poprawnie druk przepisywał, w zwykłych ortograficznych ćwiczeniach nie robił rażących błędów, żeby potrafił łatwiejsze niemieckie ustępy przy pomocy słowniczka tłomaczyć na język ojczysty, żeby rozumiał łatwą mowę niemiecką i swoje myśli w najprostszych zdaniach mógł wyrazić w języku niemieckim.

IV.

W szkołach typu wyższego, miejskich, pięcio-, sześcio- i siedmioklasowych (wydziałowych) rozpada się nauka języka niemieckiego na dwie odrębne części: na naukę w klasach niższych (trzeciej i czwartej) i na naukę w klasach wyższych.

Przy nauce języka niemieckiego w klasie trzeciej i czwartej na to uważać należy, aby uczeń wszystko to, czego

się uczy, oparł na rozsądnie pojętej konstrukcyi gramatycznej, bo bez niej będzie w szkole średniej lichym materyałem, a w klasie V., VI. i VII. szkoły ludowej wiecznym kaleką lingwistycznym.

W klasie III. i IV. musi nauczyciel odrzucić wyłączność metody naturalnej, inaczej do zrozumienia zasad gramatycznych nigdy nie doprowadzi.

W tych klasach powinien nauczyciel wysilić całą swoją wiedzę pedagogiczną na to, aby każde nowe prawidło gramatyczne najprzystępniej dziatwie szkolnej wytłómaczył, a tego przy naturalnej metodzie nigdy nie dokona.

Rozsądny nauczyciel przeprowadza więc każdą nową lekcyę w klasie III. lub IV. w sposób następujący:

1). Wypisuje wszystkie nowe słówka na tablicy w języku polskim i niemieckim.
2). Słowa te po polsku i po niemiecku sam odczytuje.
3). To samo czynią uczniowie chórem.
4). To samo pojedynczo, na wyrywki.
5). Uczniowie wpisują je sobie do podręcznych zeszytów.
6). Następuje pouczenie o nowem prawidle w języku ojczystym.
7). Naukę tę utrwala się na podstawie przykładów, stawianych wprost przez nauczyciela.
8). Teraz otwiera się książkę i to samo udowadnia się na przykładach z książki.
9). Krótka rozmówka w języku niemieckim, będąca odpytaniem dokładnie zrozumianych zdań w książce.
10). Krótki dyktat lub przekład, jako ćwiczenie piśmienne.

Postępując tą drogą konsekwentnie, możemy po dwóch latach odnieść z nauki pożądane rezultaty.

Bądźmy więc szczerzy i odrzućmy wszelkie błyskotki, które są sprzeczne naturze dziecka i wiedzy pedagogicznej.

Żądanie, aby dziecko szkoły ludowej odrazu myślało, mówiło, a może i czuło po niemiecku, było, jest i będzie — tylko utopią.

Niechaj więc podwładni i przełożeni zrozumią swoje zadanie, a zniknie potrzeba ustawicznych zmian podręczników i coraz nowszych instrukcyj.

St. R.

Nasi posłowie.

Każdy poseł, przyjmując mandat sejmowy, bierze na siebie znaczną ilość obowiązków. Do tych obowiązków należy także poznanie stosunków szkolnych, szczególniej w zakresie szkół ludowych, które podlegają kompetencyi Sejmu krajowego.

Każdy poseł sejmowy powinien te stosunki badać i poznawać, aby w czasie kadencyi sejmowej mógł oddziaływać dodatnio na ich poprawę.

Tak pojmują swoje obowiązki posłowie innych prowincyi monarchii: posłowie czescy, niemieccy i t. p. Dzięki temu, stosunki szkolne przedstawiają się w tych krajach nieporównanie lepiej, niż u nas, a dyskusya szkolna w sejmach krajowych jest gruntowną i pouczającą.

W Galicyi widzimy co innego. W czasie kampanii wyborczej zaznaczają kandydaci wielką życzliwość do oświaty ludu, przyrzekają popierać dążenia postępowe, polepszyć byt nauczycieli, zmienić system szkolny i t. p.

Skoro jednak wybory się ukończyły, dużo z tych obietnic idzie w zapomnienie. O oświacie ludu, przez wielu lekceważonej, zapominają także i posłowie.

Nasze dyskusye szkolne w Sejmie krajowym, prowadzone przez posłów, są tak mdłe, oparte na tak małej znajomości stosunków, iż przechodzą bez żadnego wrażenia. Podnosi się tu i ówdzie luźne fakta, nie słychać jednak krytyki systemu, zasadniczej, fachowej.

Przyczynia się do tego w znacznej części krótkość sesyj sejmowych, które są obecnie przeważnie trzydniówkami, oraz brak nauczycieli ludowych w Sejmie krajowym.

To jednak posłów nie usprawiedliwia. Kto w swej pracy obywatelskiej ma przed sobą cel, jasno wytknięty, ten znajdzie także środki i drogi do tego celu wiodące.

Dlatego poseł sejmowy, pojmujący sumiennie swoje obowiązki, powinien studyować krajową prasę pedagogiczną, a przedewszystkiem krytyczną i opozycyjną, inaczej nie wyrobi sobie bezstronnego sądu o kwestjach najżywotniejszych.

A przecież, pod tym względem posłowie nasi grzeszą wielką obojętnością i to często posłowie, którzy do Sejmu krajowego wchodzą pod sztandarem ludu i opozycyi..

Nie mamy pretensyi do posła wieśniaka, aby kupował i czytał pisma szkolne, bo jego środki materyalne są szczupłe, a inteligencya mierna. Jeżeli jednak krajową literaturą pedagogiczną nie interesuje się zamożny adwokat, lub notaryusz, który pochodzi z ludu, pod hasłem ludowem wchodzi do Sejmu krajowego i temu ludowi przed wyborami uroczyście poprawę stosunków szkolnych przyrzeka, to taki objaw, niestety dość częsty, ze stanowiska obywatelskiego potępić musimy...

W tym wypadku rozchodzi się prasie pedagogicznej nie o zysk materyalny, o drobną prenumeratę, bo pismo bez niej istnieć będzie, lecz o zawód moralny, o to, że wysiłki prasy tam nie trafiają dokąd przedewszystkiem trafić powinny...

Przypuszczamy, że tym razem słowa nasze nie będą głosem, wołającym na puszczy... że w obojętnych ocknie się myśl zdrowa, obudzi... polityczne sumie.nie..

Z powodu demonstracyi młodzieży szkolnej.

(List ze Lwowa).

Śpiewy patryotyczne na cmentarzu lub w kościele, potem pochód przed pomnik Gołuchowskiego, aby „zdrajcom“ wyrazić uczucia, skrzętne poszukiwanie konsulatów, urządzanie serenad przy akompaniamencie „kociej muzyki“, napady uliczne, obijanie redaktorów za wolność słowa, oto wiązanka ostatnich wypadków z życia młodzieży miasta Lwowa.

Młodzieży? Tak, urządzała je młodzież, ale w znacznej części taka młodzież, która do szkoły nie uczęszcza.

Tylko Września stanowiła wyjątek.

Mimo to, całą winę demonstracyi składają na młodzież szkolną. Źli ludzie idą jeszcze dalej: — Tę młodzież denuncyują, ze zwykłej afery ulicznej czynią zamachy, które, w ich pojęciu, mogą sprowadzić może... europejską wojnę.

Bezmyślne demonstracye, brutalne napady, są to czyny, które każdy rozsądny człowiek potępić musi. Nie można jednak generalizować poszczególnych faktów, — za winę jednostek potępiać ogół młodzieży, która tyłem praw przyrodzonych myśli, czuje i działa goręcej.

Weźmy jej to prawo, a będziemy mieli młodociane mumie.

Wychodząc z tego założenia, nie widzimy powodu do stosowania względem młodzieży szkolnej środków represyjnych. Te środki mogą tylko zaognić sytuacyę, sprowadzić nowe komplikacye.

Tu wystarczy głos ciepłej, serdecznej przestrogi.

Niestety, o ten głos, mogący wzbudzić zaufanie, coraz trudniej wśród naszego koszarowego systemu.

Podzielamy zdanie, że młodzież szkolna, gimnazyów i szkół realnych, powinna się uczyć, nie politykować Wiemy dalej, iż w czasie niewłaściwych demonstracyj najlepsi, często niewinni uczniowie padają ofiarą młodocianych porywów. A takich ludzi trzeba szanować i ochraniać właśnie ze względu na cel patryotyczny, na sprawę narodową.

Na tę młodzież mogliby skutecznie oddziałać tylko profesorowie szkół średnich. — Niestety, lubo z przykrością, musimy zaznaczyć, że w wielu galicyjskich szkołach średnich właśnie ze strony profesorów zachodziły fakta, które węzły wzajemnej ufności musiały rozluźnić, zaufanie podkopać.

Niektórzy profesorowie czują się za dużo urzędnikami, a za mało wychowawcami młodzieży, Od szkół ludowych, dających podwalinę zdrowej pedagogii, odcięli się chińskim murem; na nauczycieli ludowych, od których pod względem pedagogicznym wiele mogliby się nauczyć, spoglądają z uczuciem wyższości. Żyją sobą, najskuteczniejszą receptę na błędy młodzieży widzą w materyalnej przemocy surowych ustaw szkolnych, a następstwem takiej pedagogii wiece młodzieży, skierowane przeciw profesorom, powstanie studenckiej prasy opozycyjnej i rozliczne, pożałowania godne demonstracye.

Powodu do demonstracyi młodzieży szkolnej trzeba więc nieraz szukać w jej najbliższem otoczeniu.

Dr. H. W.

Przykra sprawa.

Uczestnikom wiecu przemyskiego tkwi dobrze w pamięci smutna rola, jaką wobec nauczycielstwa mieli odegrać pp. Woźny i Wojtyga: Woźny przez to, iż wbrew opinii całego stanu nauczycielskiego, wybrał się z niefortunnym projektem regulacyi płac nauczycielskich, Wojtyga dlatego, iż ten projekt usilnie popierał. Polityka tych panów poniosła na wiecu przemyskim klęskę. Nad wnioskiem p. Woźnego przeszło zgromadzenie jednogłośnie do porządku, a p. Wojtydze nie szczędzono dobrze zasłużonych komplementów.

Nauczycielstwo ludowe sądziło, iż wszystkie te projekta i projekciki do tego zmierzają, aby je rozbić na partye, w dążeniach o polepszenie bytu wszczepić zamęt, przez to uniemożliwić sprawiedliwą regulacyę płac nauczycielskich. Wbrew wnioskom pos. Woźnego i perswazyom p. Wojtygi, nauczyciele postawili też na wiecu przemyskim jako je-

dyny słuszny projekt zrównanie płac nauczycielskich z płacami urzędników państwowych trzech ostatnich rang i dotąd w staraniach swoich nie ustaną, dokąd tym zupełnie słusznym żądaniom nie stanie się zadość. W tym duchu wniósł także Komitet wiecowy petycyę do Sejmu krajowego, której tekst w dzisiejszym numerze przytaczamy. Sejm może tej petycyi uczynić zadość, lub dać mniejsze podwyższenie. W tym drugim wypadku Sejm nie uchyli protestu nauczycielstwa przeciw nie słusznej regulacyi — ta kwestya aż do skutku będzie wracała przed forum sejmowe.

W takim projekcie, w takiej taktyce, jest jasna myśl polityczna, program rozumnie wytknięty. Nie było też dotąd najmniejszej opozycyi z pośród nauczycielstwa przeciw tym dążeniom, przeciwnie, nauczycielstwo całego kraju powitało je z radością i od nich za żadną cenę nie ustąpi.

Atoli p. Woźny i Wojtyga widocznie dotąd nie mogli zapomnieć o klęsce, jaką ponieśli na wiecu przemyskim. Idąc drogą niewłaściwej, mylnej polityki, postanowili przeciw uchwałom wiecu remonstrować na posiedzeniu oddziałowem (!) Towarzystwa pedagogicznego, odbytem w Krakowie na dniu 1 lutego b. r. Atoli i tutaj, między swoimi ponieśli porażkę, wywołując w opinii publicznej zgorszenie, czego dowodem głosy niezależnej prasy...

Panu Wojtydze, który całą siłą pary dąży do tego, aby otrzymać posadę inspektora szkolnego i tę posadę za swoje zasługi, niewątpliwie dostanie, może być obojętnym los nauczycieli ludowych. Pan Woźny, który ma świetną posadę, a przed sobą również perspektywę inspektorską... — patrzy także na świat innemi oczyma, niżeli te 3000 nauczycieli, pobierających 250 lub 300 złr. rocznej płacy, to 45 procent nauczycieli i nauczycielek, niemających stabilizacyi i całe szeregi nauczycieli nędzarzy, którzy walczą ze skrajnym niedostatkiem.

Obaj ci panowie powinnni jednak o tem pamiętać, że wola ogółu stoi wyżej ponad wolę jednostek, a opinia publiczna, która ich za rozbijanie solidarności nauczycielskiej chłoszcze, jest najwyższym moralnym sądem tego świata...

Na owem posiedzeniu pan Wojtyga zapomniał się jeszcze bardziej. Na porządku dziennym był protest pedagogów przeciw gwałtom wrześnieńskim, który z wiarą i przekonaniem wygłosił dyrektor Parczyński z Krakowa...

Mowcy podziękowano burzą oklasków. Przynajmniej w tej chwili nikt się nie spodziewał opozycyi, gaszenia narodowego ducha...

Stało się inaczej. Pan Wojtyga sprzeciwił się trafnym wnioskom referenta. Natomiast postawił propozycyę, by nauczycielstwo całego kraju wnosiło petycye do Sejmu, a w nich oświadczało swoją solidarność z deklaracyą ks. Czartoryskiego.

Na jakiekolwiek efekta u góry ten wniosek mógł być obliczony, mu uważamy go za rzecz nietaktowną, niepatryotyczną. Nietaktowną była dlatego, że mąciła poważny nastrój zgromadzenia, niepatryotyczną, bo w takich wypadkach dobremu Polakowi szlachetnego zapału studzić nie wolno. Sprzeczną jest także z rolą pedagoga, bo inne ma znaczenie enuncyacya polityczna w Sejmie, a inne deklaracya pedagogów, którzy sprawę wrześnieńską ocenia li ze stanowiska ściśle wychowawczego...

Pan Wojtyga swoimi wnioskami celu nie osiągnął, bo, mimo znacznego napływu swoich zwolenników, przepadł przy głosowaniu, a wnioski p. Parczyńskiego przeszły większością $^2/_3$ głosów. Powyższe fakta stwierdzają jednak najwymowniej, że pan Wojtyga stoi na przeciwnym biegunie dążeń nauczycielskich i przez to gorliwie pracuje nad własnym politycznym upadkiem.

A Towarzystwo pedagogiczne, to Towarzystwo, które ledwie jakie takie znaki życia okazuje, za podobne występy p. Wojtydze wdzięcznem nie będzie, bo taka polityka jest grobem dla egzystencyi Towarzystwa.

Kronika pedagogiczna.

Zacofane powiaty. Małą lub żadną akcyą w kreowaniu nowych i reorganizacyi dawnych szkół odznaczają się powiaty: 1) Turka, 2) Grybów, 3) Stary Sambor, 4) Żywiec (gdzie n. p. wieś Gilowice, mająca 3000 dusz, już od lat 10-ciu oczekuje szkoły), 5) Nowy Sącz, 6) Biała, 7) Brody, 8) Złoczów, 9) Peczeniżyn, najmniejszy powiat, 10) Nadwórna, 11) Brzeżany, 12) Drohobycz, 13) Gródek, 14) Jasło, 15) Krosno, 16) Zaleszczyki, 17) Podgórze, 18) Wieliczka, 19) Krakowski zamiejski, 20) Mielec, 21) Dąbrowa, 22) Rawa ruska, 23) Tarnów, 24) Stryj, 25) Sokal, 26) Rzeszów, 27) Przemyśl, 28) Ropczyce, 29) Pilzno, 30) Mościska, 31) Limanowa, 32) Janów, 33) Kossów, 34) Jarosław itd.

Uszlachetnienie programu nauk. Piszą nam ze sfer nauczycielskich:

Od sierpnia 1899 r. z rejonowych konferencyj nauczycielskich krajowych we Lwowie, Krakowie i Przemyślu, nie zatwierdzono do dziś dnia ze strony Rady szkolnej krajowej ani redukcyi planów naukowych, ani nie przeprowadzono rewizyi planów lekcyjnych (szczegółowych), ani nie zredukowano wymogów z języka niemieckiego, z języka polsk., historyi i geografii, a wreszcie nie poprawiono błędów w książkach i nie postarano się o nowe edycye n. p. geografii, która się znacznie zmieniła, i historyi, zwłaszcza polskiej, która zawiera anachronizmy i fakta nieprawdziwe, n. p. Spytek z Melsztyna dwa razy umiera: raz nad Worsklą, z Tatarami (str. 65 I. edycyi) i w wojnie husyckiej str. 72 I. wydanie) z opowiadań o dziejach kraju rodzinnego przez Pieniążka, — Lwów, 1893, i t. d.

Wnioski w sprawie wrześnieńskiej (p. artykuł „Przykra sprawa"), uchwalone na wniosek dyrektora Parczyńskiego przez walne zgromadzenie krak. oddziułu Towarzystwa pedagogicznego, są następujące:

„Walne zgromadzenie postanawia:

1). Wyrazić głęboką cześć niewinnym męczennikom wrześnieńskim, za pacierz polski w szkole katowanym, oraz serdeczne współczucie skazanym.

2). Złożyć dla wsparcia młodego pokolenia datek 20 koron.

3) Pracować nadal wytrwale, z całą usilnością i poświęceniem w duchu narodowym, aby ludowi i młodym pokoleniom zapewnić lepszą przyszłość.

4) Wyrazić najgłębsze ubolewanie, iż w ojczyźnie filozofów, w narodzie myślicieli i wielu znakomitych pedagogów w XVIII. wieku, wprowadzono dziś, w XX. wieku do szkół ludowych postępowanie, sprzeczne ze sprawiedliwością, z zasadami pedagogii i miłością chrześciańską".

Ruskie gimnazyum w Stanisławowie jest rzeczą konieczną, choćby z tego powodu, że w Stanisławowie jest siedziba grecko-kat. biskupstwa, dalej ruska szkoła ćwiczeń, która z braku ruskiego gimnazyum wykazuje słabą frekwencyę. Upór w sprawie założenia ruskiego gimnazyum w Stanisławowie jest niczem nieusprawiedliwiony, — a wywołał znaną secesyę Rusinów w Sejmie krajowym.

Zdaje się, że ta sprawa ostatecznie na korzyść Rusinów załatwioną będzie. Od września b. r. ma powstać filia gimnazyum Stanisławowskiego. Jakkolwiek pewna część prasy twierdzi, że ta filia będzie polską, my przypuszczamy co innego, bo rząd centralny we własnym interesie musi antagonizmy narodowe łagodzić, nie zaostrzać.

Września pod zaborem rosyjskim. — W szkołach średnich miasta Warszawy udzielają uczniom nauki religii w języku ojczystym, tymczasem w innych gimnazyach Królestwa uczą religii rzymsko-katolickiej w języku rosyjskim. Z tego powodu powstały w gimnazyach prowincyonalnych, a mianowicie w Siedlcach, Zamościu itd. demonstracye studentów-Polaków. którzy pobili dyrektorów i podarli rosyjskie książki.

Warszawskie szkoły ewangielickie. — W Warszawie mieszka kilkanaście tysięcy ewangielików, potomków dawnych Niemców, którzy za czasów panowania Sasów przenieśli się do Polski. Są to ewangielicy, oddawna spolonizowani, ludzie zamożni, patryotyczni. Utrzymują własnym kosztem wiele szkół ludowych dla dzieci swoich wyznawców, a szkoły te, jak na warszawskie stosunki, prawidłowo się rozwijają. — Obecnie otwiera warszawska ewangielicko-augsburska gmina dwa gimnazya: męskie i żeńskie, na wzór zakładów, istniejących przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu. Przez to spadną na nią nowe ofiary, lecz złoży je ochoczo, bo na cele wychowania i nauki.

Szkoła krawiecka w Warszawie, o której wspominaliśmy w nr. 2 naszego pisma, jest przeznaczona dla mężczyzn, a posiada prawo wydawania patentów kończącym tę szkołę. Program szkoły zawiera trzy główne działy krawiectwa męskiego, kuśnierstwa i czapnictwa. Dział krawiectwa rozkłada program na 4 kursa roczne, a mianowicie: 1) kurs niższy szycia; 2) kurs wyższy szycia; 3) kurs artystyczny i 4) kurs krojczy. Ażeby uczeń mógł otrzymać świadectwo z ukończenia któregokolwiek kursu, musi wobec komisyi złożyć odpowiedni egzamin. Po ukończeniu kursu trzeciego otrzymuje uczeń tytuł podmajstrzego. — Na kurs czwarty (krojczy) będą dopuszczeni uczniowie, którzy złożyli już egzamin praktyczny z kursu trzeciego. Uczniowie płacą za kurs krajczy 50 rubli, inne osoby 100 rubli. Oprócz kursów dziennych są także codzienne kursa wieczorowe od godziny $5^1/_4$ do 8. Opłata miesięczna za naukę szycia w porze wieczornej wynosi 5 rubli. Nauka wieczorna obejmuje dwa działy: 1) cywilny i 2) specyalny, do którego dolicza się krój dla osób duchownych, wojskowy, teatralny, chłopięcy, służbowy itd. Czas nauki zależy od zdolności uczącej się osoby.

Szkoły handlowe w Rosyi oddają na czas wakacyj uczniów, przechodzących z klasy I. specyalnej do II., na praktykę do biur,

kantorów handlowych i instytucyj finansowych.

Bezpłatną jazdę dla uczniów szkół publicznych, udających się na kuracyę do sanatoryów i kolonij wakacyjnych, zaprowadziły koleje... rosyjskie.

Maszyny do pisania wprowadzono już w wielu szkołach zagranicznych, szczególniej handlowych, przemysłowych, nawet wyższych klasach szkół ludowych, bo maszyny te przez współczesne odbijanie kilku egzemplarzy pisma są w handlu, przemyśle i biurach bardzo pożądane. W ruchliwszych miastach potworzyły się już prywatne szkoły do łatwej zresztą nauki pisania na maszynie. W Wiedniu rozmaite związki samokształcenia udzielają tej nauki podobnie, jak stenografii, zupełnie bezpłatnie.

Może i u nas, w Krakowie, ktoś się znajdzie, aby tę naukę bezpłatnie spopularyzował. Prócz analfabetów zasługują także biedniejsze sfery poduczonych ludzi na dalszą pomoc naukową i opiekę.

Kronika naukowa.

W Salonie sztuki secesyjnej na placu Szczepańskim w Krakowie, umieszczono prace prof. Wyczółkowskiego: „Sarkofagi“ i „Chrystus“, prof. Laszczki: „Typy góralskie“, dalej krajobrazy Stanisławskiego, Ruszczyca, Fałata, wreszcie, na miejscu niejako honorowem, szereg miedziorytów ś. p. Jasińskiego.

Nad temi pracami unoszą się zwolennicy modernizmu w licznych artykułach, pełnych polotu.

My, profani sztuki, spoglądamy na nie więcej sceptycznie.

W. Spasowicz, poświęca w petersburskim „Kraju“ utworom St. Wyspiańskiego: „Kazimierz Wielki“ i „Wesele“ długi, bardzo sympatyczny artykuł, stawiając autora na wyżynie współczesnej poezyi, pojętej w modernistycznym kierunku.

Literatura polska u Serbów. Profesor uniwersytetu belgradzkiego, autor „Gramatyki polskiej“, dr. Radawan Koszuticz, wydał przed kilku tygodniami w Belgradzie „Wypisy polskie“ — dla Serbów, w których daje rzut oka na całe piśmiennictwo polskie. Następnie przytacza w oryginale najcenniejsze ustępy z dzieł naszych literatów tej miary, jak Asnyk, Brodziński, Chmielowski, Kraszewski, Mickiewicz, Orzeszkowa, Sienkiewicz, Tarnowski, Tetmajer i inni. Są w nich także treściwe, ale wierne biograficzno-bibliograficzne wiadomości o powyższych autorach, a do cytat przydane liczne objaśnienia rzeczowe i lingwistyczne.

Książkę zamyka obszerny słownik polsko-serbski i zarys gramatyki polskiej z uwagami o wymawianiu, składzie, akcencie i t. p. Znać z tego, że Koszuticz zna wybornie język polski, lepiej może, niż niejeden z autorów wypisów polskich, pisanych przez Polaków.

Izydor Szaraniewicz, zmarły przed kilku tygodniami em. profesor historyi austryackiej na uniwersytecie lwowskim, posiadał jako historyk i archeolog zasłużone uznanie sfer, zajmujących się temi gałęziami nauki. Działalność Szaraniewicza obejmowała wyłącznie kulturalne i kościelne stosunki Rusi halickiej w wiekach średnich. Z tego obfitego dorobku, pisanego w języku polskim, ruskim i niemieckim, należą do najwybitniejszych: „Trzy opisy Halicza“, „Sprawy kościelne na Rusza i Kazimierza Wielkiego“, „Rys wewnętrznych stosunków Rusi Czerwonej w drugiej połowie XV-go wieku“ i „Słowiańskie początki u stoków Karpat“. Wyświetlenie historyi Halicza, tej kwitnącej niegdyś, a dziś obróconej w gruzy stolicy dawnych kniaziów ruskich, zawdzięcza wiele studyom Szaraniewicza. Przed kilku laty odkrył Szaraniewicz także dwa wielkie cmentarze przedhistoryczne w powiecie brodzkim, gdzie wydobyto kilkaset przedmiotów archeologicznych, będących własnością uniwersytetu we Lwowie. Także akademia umiejętności w Krakowie ceniła wysoko prace Szaraniewicza, a w dowód tego zaliczyła go do swoich członków czynnych.

Szaraniewicz trzymał się zdala od polityki, czuł się tylko urzędnikiem austryackim i, jako taki, posiadał kilka wysokich orderów.

Dr. Goetz, uczony niemiecki, nawołuje do założenia we wszystkich uniwersytetach niemieckich katedr historyi i filologii słowiańskiej, albowiem Słowiańszczyzna jest dotąd „pasierbem nauki niemieckiej“.

Mała rewolucya o kwestye językowe wybuchła niedawno w Atenach. Poszło o przekład pisma św. na język nowo-grecki. Przeciw temu przekładowi zaprotestowała młodzież uniwersytecka, żądając, by najwyższa władza duchowna ten przekład obłożyła klątwą. Gdy sfery decydujące okazały wahanie, wybuchły groźne rozruchy studentów, wspomagane przez tłumy podnieconego ludu. Wreszcie żądaniu studentów stało się zadość.

Czy słusznie? Nauka mówi „nie“. Język, tak zwany „starogrecki“, o którego rzekomą czystość rozchodziło się demonstrantom, wcale nie jest językiem klasycznym Homera lub Peryklesa, lecz taką samą mieszaniną, jak język nowo-grecki. W tym bowiem czasie, kiedy pierwszy raz spisywano pismo św., Grecya była ustawicznie zalewaną przez rozmaite narody barbarzyńskie, a po każdym z tych narodów przyjmowała językowe naleciałości. Dla dzisiejszego Greka jest też ten język niezrozumiałym dyalektem.

Zresztą, język żyjący ma swoje prawa. Na podstawie tych praw powinien wglądać w zamierzchłe wieki, ich dzieje opisywać językiem, dla ludu zrozumiałym. Z tego powodu upór młodzieży ateńskiej jako czyn reakcyjny uważać należy.

Odgrzebane miasto, u stóp góry Emraz, w pobliżu Aleppo, przedstawia się wspaniale; zawiera dużo ulic, mostów, wodociągów. Jest zabudowane samymi kamiennymi domami, a rzeźbiona brama otwiera do niego wejście po kamiennych schodach.

Prof. Albrecht Weber, jeden z najznakomitszych znawców sanskrytu i nowych narzeczy w Indostanie, autor „Białej Jadżur Wedyrekrato“, pisma „Indische Studien“, zmarł w Berlinie w 77 roku życia.

Nr. 3 „Nowego Słowa“, pisma kobiet postępowych, wychodzącego w Krakowie, zawiera artykuły Maryi Dulębianki (Jeszcze kwestya kobieca), Maryi Turzyma, dr. A. Wrzoska (Dzieło niewieście), Zygmunta Poznańskiego (Udział kobiet w życiu politycznem Anglii), Zofii Poznańskiej (Graj mi lutnio), Wandy Daleckiej (Niewieście dusze), Oscara Wilde (Mistrz mądrości) i w. i.

Wiadomości potoczne.

Konfiskacie uległ 4 numer „Gazety Szk.“ za kilka ustępów, uwidocznionych w wyroku prasowym, a cały nakład został zniszczony.

Mimo woli przychodzą na myśl słowa Tacyta: „Rara temporum felicitas, ubi quae sentias, dicere licet“. (Rzadka czasów szczęśliwość, gdzie wolno mówić, co czujesz).

Nauczycielstwo miasta Lwowa odbyło już pierwsze poufne zgromadzenie w sprawie wyborów do Rady miejskiej, na którem roztrząsano sytuacyę polityczną i obmyślano środki do przeprowadzenia swoich zamiarów. Szczegóły są trzymane w tajemnicy.

Przed Trybunałem sędziów przysięgłych w Krakowie, odbędzie się w dniu 24 lutego b. r. rozprawa prasowa przeciw p. Gutowskiemu, redaktorowi „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu, o obrazę czci Dr. Falkiewicza, redaktora „Szkoły“, rzekomo drukiem popełnioną. Z tej rozprawy umieścimy w „Gazecie Szkolnej“ specyalne sprawozdanie. Przykro nam jednak, że strony interesowane nie załatwiły sprawy drogą sądu polubowego, bo proces prasowy między redaktorami organów pedagogicznych na ogół nauczycielstwa i opinię publiczną niekorzystnie oddziałać może.

Sprawa inspektora szkolnego ze Stanisławowa, p. Kosteckiego, od kilku tygodni przez „Monitor“ poruszona, dotąd ukończoną nie jest. „Monitor“ podnosi przeciw p. Kosteckiemu tego rodzaju fakta, że, naszem zdaniem, p. Kostecki powinien się oczyścić drogą procesu sądowego... lub ustąpić. Etyka inspektorów szkolnych ma być równie czułą, jak pojęcie honoru oficerskiego... O tem powinni pamiętać powiatowi inspektorowie szkolni i ich przełożeni. Podnoszenie takich faktów jest dla nas rzeczą bardzo nieprzyjemną, dlatego o nich na razie przemilczamy, sądząc, że p. Płażek w interesie publicznym, sprawę zbada i sprawiedliwie załatwi.

Co się tyczy nauczycielki ze Starżawy uderza okoliczność, że pomiędzy tą nauczycielką a inspektorem dobromilskim są stosunki bardzo naprężone, skoro miały znaleść echo w rozprawie sądowej. Nie znając dokładnie faktów, nie możemy wydać swojego sądu. Podnosimy jednak okoliczność, że nauczycielka ta wniosła była podanie o przeniesienie do innego powiatu, mimo to przeniesiono ją na posadę w tymsamym powiecie.

Sądzimy, iż w takim wypadku, gdy nauczyciel lub nauczycielka prosi o przeniesienie do innego powiatu, na własne koszta, tej prośbie bez jakichkolwiek dochodzeń i trudności należy uczynić zadość, bo ta prośba wyraźnie wskazuje, że dalszy pobyt petenta lub petentki w tym samym powiecie jest wręcz niemożliwy, skoro chce się zrujnować bezpłatnem przeniesieniem, niekiedy na drugi koniec kraju, byle tylko zatrzymać posadę i charakter służbowy...

Nauczyciele szkół więcejklasowych proszą za naszem pośrednictwem Radę Szkolną krajową, aby do tych szkół przysyłała po dwa egzemplarze „Dziennika urzędowego“ t. j. jeden dla zarządu szkoły, a drugi dla grona nauczycielskiego, bo jeden egzemplarz wszystkich we właściwym czasie obsłużyć nie może.

Powiatowi inspektorowie szkolni, obarczeni rodziną, którą do szkół wyższych posyłać muszą, żalą się na to, iż posady inspektorów w miastach, posiadających szkoły średnie, zajmują osoby bezżenne. Te mogłyby bez żadnego dla siebie uszczerbku pracować w innych powiatach, czyniąc przez to dla inspektorów żonatych koleżeńską przysługę. Sądzimy, że tę sprawę można uregulować drogą rozporządzenia, jak przy kolei, a przedewszystkiem z okazyi obsadzenia posad inspektorskich w miastach obwodowych.

Powiatowa czy **okręgowa** Rada szkolna? Nasze tak zwane „okręgowe“ Rady szkolne, powinne zmienić tytuł na Rady szkolne „powiatowe“, bo już nie ma okręgów szkolnych, liczących jak dawniej, po kilka powiatów. Obecnie każdy powiat jest dla siebie pod względem administracyi szkolnej samodzielną całością. Także niemiecka urzędowa nazwa „Bezirksschulrat“ nie da się inaprzedłożyć, jak „powiatowa Rada Szkolna“.

Zanim tę zmianę tytułu przeprowadzi kompetentna władza, my dajemy początek, pisząc

„powiatowa Rada Szkolna", „powiatowy inspektor szkolny".

Zagraniczni agenci emigracyjni zaczynają już operować po kraju, zasypują nauczycieli prospektami, obiecują prowizyę za pośrednictwo. Kilka takich cyrkularzy przysłano do naszej Redakcyi. Ostrzegamy Szan. Nauczycielstwo przed tymi ludźmi. Lud należy odwodzić od bezmyślnej emigracyi, bo taka emigracya jest dla naszego ludu i kraju prawdziwą klęską. Jeżeli jednak emigracya następuje z konieczności, najwięcej dla czasowego, dobrego zarobku, w takim razie trzeba przestrzegać lud przed zagranicznymi oszustami w guście Nodari'ego, a zalecić biuro własne, krajowe, koncesyonowane przez Władzę i pod jej kontrolą zostające. Takiem biurem jest znana nam z rzetelności firma Wnej Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu, którą właśnie dla tych przymiotów przyjęliśmy do naszego działu inseratowego.

Przepisy dyscyplinarne dla nauczycieli ludowych całej monarchii ma uchwalić parlament austryacki. Wobec tego domagał się poseł Romanowicz w Sejmie galicyjskim, by tenże z własnej inicyatywy te przepisy zmienił. Darmo. Sejm odniósł się do Rady szkolnej krajowej, a ta orzekła, iż lepiej wyczekać, czy przebieg tej sprawy w parlamencie uczyni to koniecznem. Z tem zdaniem się godzimy, raz dlatego, że parlament austryacki jest więcej postępowym niż Sejm galicyjski, powtóre, większość parlamentarna, dla której nie są obce nasze porządki dyscyplinarne, nie pozwoli na wyodrębnienie galicyjskich nauczycieli.

P. Zontak Adolf, kierownik szkoły 5-klasowej w Lipniku pod Białą, został przez Ministerstwo oświaty zamianowany prowizorycznym powiatowym inspektorem szkolnym w Nisku.

† **Zmarli:** Tomasz Gliński, prof. gimnazyalny w Brzeżanach, ulubiony przez młodzież szkolną. Orest Chomczyński em. nauczyciel ze Swaryczowa; N. Turkowa była nauczycielka w Zakopanem.

Korespondencye Redakcyi.

P. **S. K.** Artykułu o dekoracyach nauczycieli umieścić nie możemy. Za taki artykuł czeka nas niezawodna konfiskata i znaczna strata materyalna.

P. **M.** „Gaz. Szk." wysyłamy regularnie w dniu poprzedzającym jej wyjście. Jeżeli w trzech dniach po 1. 10. i 20 nie nadejdzie, trzeba napisać do nas reklamacyę, włożyć ją do koperty niezalepionej, a na wierzchu koperty napisać „Reklamacya". Od takiego listu nie uiszcza się żadnej opłaty pocztowej.

P. **P.** Dziękujemy za łaskawą pamięć. Prosimy o dalszą. Wiadoma sprawa będzie poruszoną w następnym numerze.

P. **X.** Z listu Pańskiego wnioskujemy, że Pan należy do „Filaretów". Szanując Pańskie przekonania i poglądy, oznajmiamy, że pismo nasze, jako zupełnie bezstronne i niezależne, nie da się podporządkować jednostronnym kierunkom.

Pani **S.** w Krakowie. Bliższe wyjaśnienia są w artykule p. Bujwidowej, umieszczonym w II numerze „Nowego Słowa".

Panom **W. Z. K.** Omawiając wybory do krakowskiej Rady miejskiej, czynimy to ze stanowiska powszechnego dobra. W ścisłej agitacyi żadnego udziału brać nie będziemy. Kandydatury naszej nie zgłaszamy i nie myślimy zgłaszać.

P. **F. K.** Cena za cały rocznik „Gaz. Szk." będzie dwa razy wyższą, niż w drodze prenumeraty. Tylko w pierwszym kwartale można nabywać wszystkie numera, począwszy od 1-go. Z pismem naszem nikomu się nie narzucamy, przeciwnie, ludzie światli i wpływowi, sami nas poszukują.

Panom. **B. H. K. L. M.** i t. d. Na listy Panów, ich osobistej sprawy tyczące, nie odpowiadamy z braku marki na odpowiedź. Udzielając bezpłatnej rady, poświęcając na to czas, dla nas drogi, nie możemy jeszcze dopłacać. Dla jednostki wydatek 10 h. nic nie znaczy; nas liczne opłaty mogłyby zrujnować.

P. **M.** Wysłane.

P. **T. L. z S.** Poruszonej sprawy umieścić nie możemy, bo jest czysto osobista, rzucająca ponury cień na stosunki personalu naucz., a tego w interesie powagi całego stanu unikać musimy. Można prostować dwa razy więcej na mocy art. 19 us. pr. w tych dziennikach, które ją tendencyjnie poruszyły. Prosimy bardzo, by Szan. Kolega wyrozumiał nasze trudne położenie, a nieuniknionej odmowy nie brał za złe.

P. **W.** Szczegółowych sprawozdań z posiedzeń oddziałowych Towarzystwa pedag. w naszem piśmie nie umieszczamy, bo Towarzystwo pedag. ma własny organ. Z tych posiedzeń podnosimy tylko fakta szczególniej charakterystyczne.

Inseraty przyjmujemy w ilości ograniczonej, od Firm i Osób, znanych z rzetelności.

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.

sprzedaje bilety kolejowe okrężne



karty okrętowe I-szej i II-giej klasy

oraz **karty międzypokładowe** dla **wychodźców do Ameryki.** Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy. Prospekta darmo i opłatnie.

Największy SKŁAD MASZYN czółenkowych i pierścien. do szycia i haftów

SINGERA

Kraków, Rynek gł.

ręczne od 30 — 65 złr.
nożne od 40—120
gotówką 10% taniej.

R. Pawłowskiego
dawniej

J. IWANICKIEGO



Cenniki na żądanie gratis i franco.

Polecone przez Towarz. Lekarskie

WODY MINERALNE

zawierające części składowe, jak:

Woda Bilińska, Giesshübler, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka,

tudzież **specyalne lecznicze,**

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaliczną, magnową i ziemną

wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Wszelkie Tkaniny

WŁASNEGO WYROBU

ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy

jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych zwykłej i podwójnej szerokości (od 80—200 ctm.), dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, płócienka kolorowe i zefiry w różnych deseniach, barchany, szewioty (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, letnie i zimowe i t. p. wyroby **po cenach najtańszych** poleca:

MIECZYSŁ. GONET

w Korczynie obok Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

REIM i Sp.

Rynek 37, Kraków, Linia A-B,

polecają najtaniej

WAŁECZKI KIT i GIPS do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.
PODESZWY wkładkowe do bucików.
OCHRANIACZE uszu od mrozu.
KALOSZE Rosyjskie i Amerykańskie.
LAKIER na kalosze. — SMAROWIDŁO na obuwie. TŁUSZCZ podeszwo-ochronny.
LINOLEUM. — CERATY. — ROGÓŻKI.
CHODNIKI, — Wyroby szczotkarskie.
PERFUMY, MYDŁA i PUDRY toaletowe.
WODĘ KOLOŃSKĄ.
Rozpylacze do perfum, Puszki i Łabędziki do pudru. Wody, Pasty i Proszki do zębów. Szczotki, Grzebienie i Gąbki toaletowe w wielkim wyborze.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie,

Drukarnia W. Poturalskiego

w Podgórzu (pod Krakowem)
posiada na składzie wszelkie druki *parafialne, szkolne,* gminne, sądowe i t. p. oraz *zeszyty szkolne,* wszystko wykonane przepisowo, na dobrym papierze, *we własnym nakładzie,* zatem najtaniej w całym kraju.
Wszelkie roboty drukarskie uskutecznia po najniższych cenach.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

SCHÜTZ i CHAJES

DOM BANKOWY we Lwowie

ul. Sykstuska L. 8,

poleca **LOSY NA SPŁATY.** Bezpłatna rewizja losów i efektów. Pożyczki na losy spłacalne w ratach miesięcznych. Wypłata kuponów. Kupno i sprzedaż efektów i monet. Informacje bankowe bezpłatnie.

ZAKŁAD GALANTERYJNO - INTROLIGATORSKI

Franciszka Terakowskiego

w Krakowie, przy ul. Krupniczej L. 26, wykonuje wszelkie roboty introligatorskie od najprostszych (broszurowanie) do najwykwintniejszych szybko i po cenach bardzo umiarkowanych.

Szanownemu Nauczycielstwu

polecamy

najtańszą i najpopularniejszą

Bibliotekę powszechną

wydawaną przez

W. ZUCKERKANDLA

księgarza w Złoczowie.

Dotychczas wyszło **przeszło 370 numerów,** każdy **pojedynczy numer tylo 24 h,**

każdy tomik osobno do nabycia.

Na żądanie przesyła powyższa księgarnia szczegółowe katalogi darmo i opłatnie.

Szczególną uwagę zwracamy na Dzieła klasyków naszych i obcych jak również na Charakterystyki literackie pisarzy polskich, które wyszły w „Bibliotece powszechnej".

Wiktor Barabasz

skład fortepianów

Kraków, Rynek 39.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, Linia A-B, L. 39,

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Stanisław Karliński

w Krakowie, Sukiennice L. 28 naprzeciw wieży ratuszowej,

SKŁAD PAPIERU,

przyborów piśmiennych i kancelaryjnych.
Zeszyty szkolne, księgi handlowe, kopiały, prasy do kopiowania.
Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego w pudełkach.

Karol Czaplicki

JUBILER

w Krakowie, plac Maryacki 1.
„pod Murzynami"

poleca Szan. Publiczności swój magazyn i fabrykę wyrobów srebrnych i złotych.

Firma **„FORTUNA"**

Wyłączny na Austro-Węgry

SKŁAD HERBATY ROSYJSKIEJ KARAWANOWEJ

domu handlowego Sergiusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie

Kraków, Sukiennice 23.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKICH

w Krakowie, ul. Floryańska, L. 18.

Filia: przy ul. Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Wyrabia i poleca: SZYNKI pragskie i westfalskie, POLĘDWICE pieczone i łososiowe, sławne KIEŁBASY KRAKOWSKIE: polędwicowe, krajane i siekane, KISZKI pasztetowe, SALCESONY w rozmaitych gatunkach, PARYSKĄ KIEŁBASĘ, SŁONINĘ paprykowaną i WĘDZONKĘ z młodych prosiąt, ROLADY w rozmaitych gatunkach, SŁONINĘ polską białą i wędzoną, SADŁO słone, KIEŁBASY i SARDELKI wiedeńskie, KISZKI podgardlane w trzech gatunkach wszystkie inne wyroby tu nie wyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie.

Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (Nr. 5. z r. 1902) Druk W. Poturalskiego w Podgórzu.